

Wyrobisz, Andrzej

„The pursuit of stability. Social relations in Elizabethan London”, Ian W. Archer, Cambridge [etc.] 1991 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 85/1-2, 167-171

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Autorka nie ustrzegła się kilku błędów w nazwach miejscowości. Występujące w źródłach Dzwigorzowo lub podobnie to obecnie Dzigorzew (s. 47 i in.). Stryjem Małgorzaty, żony Stanisława Nitry z Konopnicy, był Jan z Równiej k. Błaszek, a zatem można go nazywać Rowieńskim, a nie Kowieńskim (s. 162 przyp. 33). Cytowana *nobilis Stachna olim Thome de Podlaschicze* to po pierwsze: Zuchna czyli Zuzanna, żona Tomasza, który pisał się *de Podlanszyce* i podobnie jako Bartosz i Piotr (s. 50, 52) pochodził z Podlężyc, stąd błędnie określa się ich Podlaskimi. Kolejny szlachcic *nobilis* Jan Zwoleński to *Joannes Volyenski* lub *Wołjenský* z Rakowic, który wziął nazwisko od wsi Woleń k. Błaszek i dlatego był Woleński (s. 71-72 i 218: (Z)woleński).

Na koniec kilka drobnych sprostowań. Stanisław Stawski nie był chyba pochodzenia szlacheckiego (s. 85), gdyż nigdy nie wystąpił z żadnym określeniem stanowym. Ojcem Jana z Grań, kasztelana spicymierskiego i właściciela wójtostwa sieradzkiego, nie był Jan (s. 85 przyp. 105) lecz Mikołaj, pisarz ziemski sieradzki¹⁹. Wincenty Małski nie zapisał w 1498 r. bractwu kapłanów w Sieradzu żadnych dotacji, ale rocznie spłacał po 64 gr. z kwoty 20 grzywien, które pożyczył od wspomnianego bractwa (s. 118 przyp. 522). Sprzedaż wójtostwa sieradzkiego przez Koniecpolskich nastąpiła w 1468 r., jak poprawnie w przyp. 46, gdyż w tekście widnieje błędna data 1448r. (s. 163). Podobnie korekta przeoczyła błąd na s. 200, gdzie przy Więchu Duszy zamiast 1499 r. powinna być data 1449 r. Pisany on jest zresztą różnie: jako Węch (s. 193), Dusza (s. 199, 200), a niewątpliwie chodzi o jedną i tę samą osobę.

Jakkolwiek lista przedstawionych uwag pod adresem recenzowanej pracy wydaje się być długa to jednak mają one różny ciężar gatunkowy. Przeważają różnego rodzaju uzupełnienia, które można wykorzystać w dalszych badaniach nad socjotopografią miast Polski centralnej. Błędów i potknięć nie jest dużo, a większość popełnionych dotyczy szlachty w mieście. Zaprezentowanie tego zagadnienia wymaga wszakże bardzo dobrej znajomości rozszedlenia szlachty w Sieradzkim, a to jest już oddzielny problem badawczy. Podsumowując można stwierdzić, że prezentowana praca ze względu na swoje walory merytoryczne i metodologiczne nie jest zwykłą monografią miejską, lecz posiada charakter ponadregionalny.

Jan Szymczak

Ian W. Archer, *The Pursuit of Stability. Social Relations in Elizabethan London*, Cambridge Studies in Early Modern History, Cambridge University Press, Cambridge — New York — Port Chester — Melbourne — Sydney 1991, s. XVI, 307.

Londyn elżbietański stał dopiero u progu demograficznego boomu, który pod koniec XVII stulecia uczynił z niego miasto półmilionowe, największe w Europie. Nie było w nim jeszcze gminy Żydów, którym pozwolono osiedlać się w Londynie dopiero za Cromwella, ani wspólnoty hugenockiej, rezultatu emigracji z Francji po odwołaniu edyktu nantejskiego. A jednak już za Elżbiety I liczba mieszkańców Londynu zbliżyła się do 200 tys., co umieszczało stolicę Anglii wśród dziesięciu największych miast nowożytnej Europy, przy czym była to ludność bardzo zróżnicowana, złożona w większości z przybyszów pochodzących z całej Anglii oraz z kontynentalnej Europy (w końcu XVI w. ok. 4-5% mieszkańców City stanowili cudzoziemcy, s. 138)¹.

¹⁹ *Urządnicy łączyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII-XV w. Spisy*, opr. J. Bierniak i A. Szymczakowa, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław 1985, s. 167.

¹ R. Finlay, B. Shearer, *Population growth and suburban expansion*, [w:] *London*

Pośród londyńczyków stających przed sądem konsystorskim w ostatnim dziesięcioleciu XV w. 42% żyło w tym mieście mniej niż pięć lat. Pół wieku później tylko 1/8 klientów tego sądu była urodzona w Londynie². Wśród imigrantów przeważali ludzie młodzi i ubodzy, poszukujący zarobku, którzy jednak po osiedleniu się w Londynie nadal pozostawali ubogimi. Ubóstwo stało się coraz poważniejszym problemem w angielskiej metropolii. W Londynie znajdowali schronienie ludzie wyjęci spod prawa, prześladowani z powodu poglądów religijnych, społeczni dewianci. Wedle opinii z czasów królowej Marii *ther was no souche place to shyft in the realme as Londone* (cytują za Susan B r i g d e n). Utrzymywanie ładu i rządzenie takim miastem było niezwykle trudne, Londyn był uważany za *inherently ungovernable*.

Ian W. A r c h e r podjął próbę wyjaśnienia, w jaki sposób w elżbietańskim Londynie możliwe było utrzymywanie pewnej stabilizacji, od czasu do czasu tylko zakłócanej takimi rozruchami jak w 1595 r. Do głębszej analizy i poznania struktury społeczeństwa wielkiego miasta nowożytnego, a nawet tylko do jej opisu, nie wystarczającymi instrumentami okazały się kategorie takie jak stany, warstwy, korporacje zawodowe, stratyfikacja majątkowa. Struktura ta była bowiem o wiele bardziej złożona. Nie znaczy to, że np. podział na biednych i bogatych mieszkańców miasta utracił w oczach historyka jakikolwiek sens. Wręcz przeciwnie — Archer poświęca temu podziałowi bardzo wiele uwagi, widząc w nim jeden z najważniejszych aspektów struktury społecznej i jej względnej stabilności w elżbietańskim Londynie. Bogactwo i bieda nie tylko dzieliły mieszkańców miasta, ale też były jedną z podstawowych więzi ich spajających. Do bogatych należało opiekowanie się ubogimi i nie był to tylko obowiązek moralny, chrześcijańskiego miłosierdzia, lecz działanie mające utrzymać ład społeczny w mieście, zapobiec konfliktom, narzędzie wymuszania na biedakach konformistycznych zachowań. Biedni oczekiwali lub nawet domagali się świadczeń ze strony bogaczy, wykorzystywali ideę wspólnoty miejskiej i wynikające z niej zobowiązania bogatych wobec ubogich (s. 99). Krótko: bogacze mieli zapewnić ubogim środki utrzymania (pracę lub jałmużnę), biedacy wzamian mieli być posłuszni. Być może autor poszedł zbyt daleko w traktowaniu realizowanej w elżbietańskim Londynie polityki społecznej jako instrumentu sprawowania władzy (jak to miało miejsce w nowoczesnych systemach totalitarnych). Było to raczej rodzenie się nowożytnego państwa, które nie jest tylko narzędziem ujarzmania społeczeństwa w interesie grupy rządzącej, lecz instytucją ponadklasową, mającą zapewnić harmonijny rozwój całemu społeczeństwu, rozwiązującą rozmaite problemy w interesie wszystkich jego grup. Paul S l a c k zauważył trafnie, iż nowożytne państwo musiało wziąć na siebie odpowiedzialność za opiekę społeczną i musiało utworzyć odpowiednie do tego instytucje. Początki takiej polityki wobec ubóstwa dostrzega Slack w Anglii właśnie w latach dziewięćdziesiątych XVI w.³ Opiekę nad ubogimi sprawowały powołane do tego instytucje: szpitale, parafie, ale duże znaczenie miała też dobroczynność prywatna: jałmużny, legaty testamentowe. Reformacja i likwidacja klasztorów, które uprzednio udzielały pomocy ubogim, spowodowała, iż w końcu XVI w. te właśnie sposoby łagodzenia skutków nędzy nabrały szczególnego znaczenia, ale kwestia proporcji między zinstytucjonalizowaną opieką społeczną a nieformalną dobroczynnością jest wciąż przedmiotem kontrowersji między historykami angielskimi (W.K. Jordan, P. Slack)⁴. Mimo że w liczbach bezwzględnych sumy przeznaczone na pomoc dla ubogich poważnie rosły, to biorąc pod uwagę inflację oraz zwiększające się zaludnienie i wzrost potrzeb realna wartość środków przerna-

1500-1700. *The making of the metropolis*, wyd. A.L. B e i e r, R. F i n l a y, London — New York 1986, s. 37-54; J. D e V r i e s, *European Urbanization 1500-1800*, London 1984, s. 33. Por. też P. C l a r k, P. S l a c k, *English Towns in Transition 1500-1700*, Oxford 1976, s. 62-65, 83.

² S. B r i g d e n, *Religion and Social Obligation in Early Sixteenth-Century London*, „Past & Present” nr 103, 1984, s. 70.

³ P. S l a c k, *Poverty and Policy in Tudor and Stuart England*, London — New York 1988, s. 32.

⁴ Tamże, s. 169-172.

czanych na wsparcie ubogich w latach 1594-1597 w porównaniu z okresem 1570-1573 spadła o 9% w przeliczeniu na mieszkańca (s. 182)⁵. Były to problemy typowe dla tak szybko rozwijającego się miasta jak Londyn, w którym odsetek ludzi ubogich, zdanych całkowicie lub okazjonalnie na pomoc społeczną, sięgał w 1595 r. 16% (s. 152-154, 198), ale jednak nie wyjątkowe, bo małe miasta angielskie w tym samym czasie borykały się z podobnymi trudnościami i miały zbliżone odsetki ludzi biednych (Norwich w 1570 r. — 22%, Ipswich w 1597 r. — 13%)⁶. Skalę tego problemu ilustruje porównanie z szacunkami Slacka, który obliczał, że XVI i XVII-wieczne miasta angielskie (oraz zachodnio- i południowoeuropejskie) były w stanie objąć opieką społeczną nie więcej niż 5% mieszkańców⁷.

Obszary nędzy — to jeden czynnik zagrażający stabilności elżbietańskiego Londynu i nieustannie zmuszający władze miasta i jego społeczeństwo do podejmowania kroków zaradczych. Innym czynnikiem destabilizującym był świat przestępczy. Wprawdzie kryminalna kontrkultura Londynu to raczej wytwór społecznej wyobraźni niż rzeczywistość (s. 204-215)⁸, ale zagrożenie różnymi formami naruszania prawa i obyczajów było znaczne. Przystępczość w Londynie w drugiej połowie XVI w. wykazywała tendencję wzrostu, jeśli można wierzyć bardzo przecięź niekompletnym danym źródłowym. W roku 1559/60 w Bridewell Hospital rozpatrzono 467 sprawy osób naruszających prawo, w roku 1576/77 było już takich spraw 722, a w roku 1600/1 - 954 (s. 239, tab. 6.1). Ogromną większość stanowiły przestępstwa seksualne (prostyucja, cudzołóstwo, rzadko bigamia, gwałt lub seksualne wykorzystywanie dzieci) oraz sprawy włóczęgów. Liczba tych ostatnich wzrosła w rozpatrywanym czterdziestolecu ponad sześciokrotnie, ale mimo to nie była wysoka (504 wypadki w roku 1600/1) jak na tak duże miasto jak Londyn⁹. Nie sama liczba włóczęgów była więc groźna, lecz jej zwiększanie się, a przede wszystkim chyba fakt, że była to grupa pozostająca poza tradycyjnymi formami więzi społecznych i poza wszelką kontrolą, a więc zagrażająca stabilności¹⁰. Naruszenia zasad moralności seksualnej niepokoiły chyba nie tylko z powodu rozmijania się z rygorystyczną etyką wczesnego protestantyzmu angielskiego (s. 241), ale dlatego, że ich rezultatem był wzrost liczby dzieci nieślubnych, których utrzymanie obciążało miasto¹¹. Zapewne dlatego w 1557 r. do przestępców zaliczono samotne kobiety z dziećmi (*single women gotten with child*, s. 238) — przecięź nie były to zbrodniarki, ich jedyną winą było posiadanie nieślubnego dziecka. Ciekawe że wśród przestępstw seksualnych zabrakło prostytucji homoseksualnej¹² i w ogóle homoseksualizmu, chociaż łatwo było tu wskazać na zagrożenie dla rodziny, a Buggery Act z 1533 r. dawał podstawy do stawiania sodomitów przed sądem; homoseksualiści jednak nie płodzili nieślubnych dzieci i nie przysparzali londyńczykom związanych z tym kosztów.

Czynnikami zapewniającym stabilizację była szczególna solidarność elity rządzącej w Londynie oraz jej dobra współpraca z koroną, szybkie reagowanie na społeczne potrzeby (s. 18-57).

⁵ Por. dyskusję o wysokości sum przeznaczonych w Anglii Tudorów na pomoc dla ubogich. Referuje ją P. S l a c k, op. cit., s. 162-164, 172.

⁶ P. S l a c k, op. cit., s. 67-80. Por. N. G o o s e, *Household size and structure in early-Stuart Cambridge*, „Social History” t. V, 1980, nr 3, s. 357, o imigracji biedoty do miasta.

⁷ P. S l a c k, op. cit., s. 71-72, 172-173; por. s. 175, 177, 179.

⁸ Tamże, s. 104-107.

⁹ Por. też A.L. B e i e r, *Vagrants and the Social Order in Elizabethan England*, „Past & Present” nr 64, 1974, s. 6; tenże, *Social Problems in Elizabethan London*, „Journal of Interdisciplinary History” t. IX, 1978, nr 2, s. 203; tenże, *Masterless men: the vagrancy problem in England 1560-1640*, London — New York 1985, s. 215; P. S l a c k, op. cit., s. 93-94.

¹⁰ Zob. M.G. D a v i e s, *The Enforcement of English Apprenticeship. A Study in Applied Mercantilism*. 1563-1642, Cambridge, Mass. 1956, s. 7; A.L. B e i e r, *Masterless men*, s. 51; P. S l a c k, *Vagrants and Vagrancy in England, 1598-1664*, „Economic History Review” t. XXVII, 1974, nr 3, s. 360, 377.

¹¹ A.L. B e i e r, *Masterless men*, s. 53; P. S l a c k, *Poverty and Policy*, s. 103.

¹² A. B r a y, *Homosexuality in Renaissance England*, 1982, s. 53-55.

Wspierały ją różnego rodzaju substrukтуры współuczestniczące w rządach, pozwalające panować nad sytuacją i kanalizować społeczne niezadowolenie, takie jak lokalny samorząd (s. 63-74), parafie (s. 82-92), gildie rzemieślnicze (*livery companies*) (s. 100-148). Ogromna była rola niesformalizowanych struktur i więzi społecznych jak wspólnoty sąsiedzkie (s. 74-82), układy typu patron — klient, pracodawca — pracownik, nawet wierzyciel — dłużnik. Prawie każdy londyńczyk był uwikłany w różne więzi, należał jednocześnie do kilku wspólnot: sąsiedzkich, parafialnych, zawodowych. Zależności te nie zawsze się pokrywały, często się krzyżowały. Stowarzyszenia zawodowe (*livery companies*) przekraczały granice parafii i dzielnic miasta, ale też nie obejmowały wszystkich mieszkańców tych ostatnich. Wielkie parafie mogły obejmować wiele wspólnot sąsiedzkich, małe nie pokrywały się nawet z jedną z nich, a podziały parafialne nie odpowiadały podziałom administracyjnym miasta. Londyńskie parafie były liczne (aż 114 w elżbietańskim Londynie, przeważnie pochodzących jeszcze ze średniowiecza) i w związku z tym przeważnie małe, ale mimo to bardzo dla londyńczyków ważne. Miejsce zamieszkania określali oni wedle parafii, co świadczy o ich identyfikowaniu się z tymi właśnie wspólnotami. Stopień tej identyfikacji zależał jednak zapewne od intensywności życia religijnego, a o tym wiemy bardzo mało (s. 87). Czy wspólnie modlitwy, udział w zbiorowych obrzędach religijnych mogły jednoczyć parafian? Rola wspólnot parafialnych była zapewne tym większa, że Chantry Act z 1548 r. zniósł bractwa religijne, które w miastach katolickich wypełniały bardzo ważne funkcje tak w dziedzinie życia religijnego, jak i społecznego, rekompensując niedostatek więzi społecznych innego rodzaju.

Autor nie wspomina o mobilności mieszkańców Londynu w obrębie samego miasta. Czy londyńczycy byli związani ze swymi dzielnicami, sąsiadami, parafiami przez całe życie (lub bardziej albo mniej długotrwale), czy też zmieniali miejsce zamieszkania i przynależność do wspólnot? Ta wewnętrzniejsza mobilność społeczna znana jest z niektórych europejskich ośrodków tego czasu.

Obok parafii niezwykle ważną strukturą gwarantującą stabilność była rodzina lub raczej gospodarstwo rodzinne (*household*), skupiające pod władzą głowy rodziny nie tylko jego żonę i dzieci, ewentualnie innych krewnych, ale też służbę, pracowników najemnych i wszystkich mieszkańców domu (s. 215-218). Londyńskie gospodarstwa domowe były liczniejsze niż w innych miastach lub na wsi, znaczną w nich rolę odgrywała służba¹³. Historycy zbyt mało uwagi poświęcają tej nieformalnej, ale jakże ważnej w przedprzemysłowym mieście strukturze społecznej. Dzięki badaniom demograficznym uzyskaliśmy pewien pogląd na liczebność i skład owych gospodarstw domowych¹⁴. Brak jednak źródeł pozwalających wniknąć w panujące w ich wnętrzu stosunki, wzajemne relacje, zhierarchizowanie, władzę głowy rodziny, która była znaczna, ale bliżej nieokreślona. W obrębie tej właśnie struktury działo się bardzo wiele, rozgrywana była znaczna część ówczesnych społecznych wydarzeń, nie pozostawiało to jednak śladu w źródłach¹⁵. Mylą się oczywiście ci historycy, którzy negują istnienie rozmaitych zjawisk (np. w sferze obyczajowej, życia seksualnego) tylko dlatego, że dostępne im źródła o tym milczą, zapominając że rodzina i gospodarstwo rodzinne stanowiło rozległą scenę wydarzeń nieoświetlonych źródłami, być może w ogóle niedostępną poznaniu historycznemu.

Archer wykorzystał bardzo już bogatą literaturę naukową na temat historii nowożytnego Londynu i dziejów miast w ogóle, w tym historii przestępczości, włościęstwa, ubogich, a przede wszystkim niesłychanie bogactwo źródeł archiwalnych, m.in. akta londyńskich parafii, szpitali, *livery companies*. Książka jest więc doskonale udokumentowana, przypisy są obszerniejsze i bardziej szczegółowe niż to jest zazwyczaj praktykowane w angielskich rozprawach naukowych. Mimo to temat nie został wyczerpany, wiele pytań pozostaje otwartych, a toczące się między

¹³ R. Finlay, B. Shearer, op. cit., s. 46-47.

¹⁴ P. Laslett, *Size and Structure of the Household in England over Three Centuries*, „Population Studies” t. XXIII, 1969, nr 2, s. 199-223; *Household and Family in Past Time*, wyd. P. Laslett, R. Wall, Cambridge 1972; N. Gose, op. cit., s. 347-384.

¹⁵ Zob. interesujące spostrzeżenia A. Braja, op. cit., s. 44-51.

angielskimi historykami dyskusje, prezentujące niekiedy diametralnie różne poglądy, nie zostały rozstrzygnięte. Książka Archera jest raczej kolejnym ważkim głosem w tych dyskusjach niż zamykającą je syntezą.

Andrzej Wyrobisz

Andrzej P o ś p i e c h, *Pułapka oczywistości. Pośmiertne spisy ruchomości szlachty wielkopolskiej z XVII wieku*. „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej” t. LXIV, Warszawa 1992, s. 143.

„Stosując się do praw Rzeczypospolitej po sławnej Pamięci śmierci Nieobszycyka — — Kochanego Małżonka mego, a oświadczając miłość macierzyńską i szczerłość dziatkom pozostałym dla uwiadomienia ieiich spisuję inwentarz pozostałych” (s. 71). Taką motywację — ochronę majątku nieletniego potomstwa — podawały zwykle wdowy, twórczynie inwentarzy ruchomości pozostałych po ich zmarłych mężach. Obowiązek sporządzania inwentarzy pośmiertnych nałożyła na opiekunów małoletnich potomków konstytucja sejmu piotrkowskiego 1565 r. Liczba zachowanych z całej Rzeczypospolitej inwentarzy pośmiertnych szacowana jest na ok. 30 000. Wedle oceny autora jedynie ok. 2-3% szlachty wielkopolskiej dopełniało obowiązku nałożonego przez sejm i sporządzało *registra rerum mobilium*. Nietrudno obliczyć, ile mielibyśmy takich rejestrów, gdyby spisywali je wszyscy zobligowani do tego konstytucją sejmową!

Andrzej P o ś p i e c h wykorzystał w swej książce 300 rejestrów z województw kaliskiego i poznańskiego oraz, porównawczo, 50 rejestrów z województwa ruskiego. A zatem, z owych 30 000 „tylko” niewiele ponad 1% a raczej należałoby powiedzieć (uwzględniając bogactwo tego źródła i wszechstronność dokonanej przez autora analizy) aż 1%. Większość tych inwentarzy, dokładnie 75%, pochodzi z drugiej połowy XVII w. Upłynęło kilkadziesiąt lat od sejmu 1565 r. zanim nastąpiło, względne wprawdzie, ich upowszechnienie wśród szlachty.

Recenzowana książka ma charakter pionierski — dotychczas przedmiotem badań były głównie inwentarze mieszczańskie. Uwaga ta dotyczy zarówno historiografii polskiej jak i europejskiej. Skoro wspominamy tło europejskie, należy z uznaniem podkreślić znakomite czytanie autora w wielojęzycznej literaturze przedmiotu. Prace uczonych zachodnioeuropejskich inspirują Pośpiecha w zakresie metodologii badań a zarazem umożliwiają przedstawienie rejestrów wielkopolskich na szerokim tle porównawczym.

W inwentarzach obejmujących materialną spuściznę po zmarłych szlachcicach (oprócz nieruchomości) spisywano klejnoty i broń paradną, srebra stołowe i kobierce, odzież i przedmioty domowego użytku, rzadko — książki. Rejestrujące tak różnorodne przedmioty *registra omnium rerum mobilium morte olim* miały bardzo selektywny charakter: nie zawierały zwykle żadnych informacji o naczyniach kuchennych, obuwiu zmarłego, lekceważyły tak podstawowe sprzęty domowe, jak stoły, łóżka, krzesła... Absurdalne byłoby jednak przekonanie o braku tych rzeczy w majątkach zmarłych; uważano ich istnienie za fakt oczywisty, niegodny wzmianki w rejestrach. Stąd tytuł książki A. Pośpiecha — nietypowy, wręcz zaskakujący w pracy historycznej. Sелеktywność inwentarzy pośmiertnych nie była zresztą polską specjalnością. Dla polskich inwentarzy nazwa *regestrum omnium rerum n o b i l i u m* jest bardziej adekwatna niż powszechnie używany tytuł *regestrum omnium rerum mobilium*. I nie jest to tylko zgrabne *bon mot* — gra słów; inwentarze zawierały zestawienia przedmiotów, szczególnie szlachcie potrzebnych, które wypadało mieć szlachcicowi. *Exempli gratia*, niezwykle ilości sreber stołowych w inwentarzach Chrystiana Kierskiego, kasztelana rogozińskiego czy Stanisława Przyjemskiego, marszałka nadwornego